

Ostateczny porachunek zapewni pokój

Niemcy dążą wszelkimi środkami do tego celu — Walka o przyszłość Europy

Dokończenie ze str. 1-iej

znową wewnętrzną spókoję. Bez względu na to co nastąpi, Niemcy z rozważą poczyna wszelkie kroki konieczne dla osiągnięcia tego celu. Wszystkie siły, czepiące swoje soki żywotne z tych demokracji, muszą od nich umrzeć. Jeżeli pan Churchill i jego międzynarodowi sojusznicy demokracjacy oświadczyają dzisiaj, że bronią swojego świata i że ich świat nie może istnieć obok naszego, jest to tylko ich osobistym nieszcześciem. Świat niemiecki zupełnie podobnie jak włoski zlamal epokę przywilejów grupki plutokratycznych kapitalistów i na ich miejsce stworzył opokę praw narodów. Jeżeli więc p. Churchill i jego kapitalistyczni zwolennicy oświadczyają obecnie, że nie mogą żyć w podobnym świecie, to w ten sposób bynajmniej nie zniszcza świata niemieckiego, ale wcześniej czy później zalaną stary własny świat, zapewniając w ten sposób wolność także i swoim własnym narodom. W walce plutokratycznych przywilejów przeciwko prawom młodych narodów, te ostatnie wyjdą zwycięsko! Z tą wiarą wkroczyliśmy w roku 1941. Bowiem od początku czerwca tego roku faszystowskie Włochy — są one zdecydowane w tym samym stopniu co i my do doprowadzenia wojny do końca — jeszcze dobitniej umotywowały wobec narodu włoskiego swój cel walką z arystokracją demokratyczną. Ich walka jest również naszą walką, ich nadzieje są naszymi nadziejami. Nadzieje podpalaczy wo-

jennych przez ich oberwane akcje będą mogły w jakikolwiek sposób zmienić rezultat ich zmagañ — są dziecinne. Pan Churchill odniósł już wielką liczbę „zwycięstw“, które później okazały się jego porażkami. Pan Churchill był przeciw tym panem, który nagle odkrył metody nieograniczonej wojny powietrznej — jako wielką tajemnicę zwycięstwa brytyjskiego. Przez 3 i pół miesiąca kazał on bombami atakować miasta niemieckie, rzucając płytki zapalające na wieś i jak to mogą podpałają mieszkańcy stolicy Rzeszy — atakować szczególnie szpitale. To, że niemieckie siły zbrojne przez 3 i pół miesiąca nie odpowiadały umocnio w myśli tego pana przekonanie, że znalazł on nareszcie metodę, która góruje, nad Niemcami i na którą niemieckie siły zbrojne nie są w stanie odpowiedzieć im takimi samymi środkami. Ja przyglądałem się przez 3 i pół miesiąca z punktu widzenia ludzkości, a nie lojalności z punktu widzenia wojskowego, jednak zawsze utrzymywałem, że pewnego dnia musi nastąpić odwet. Demokratyczni podpalacze wojny odpowiedzieli jednak na to ostrożnie. Dziś w ich przekonaniu wojna jest „rozkoszno rozrywka“, która „weselo nastroja“. Przyniosli oni obszerny opis skutków swoich bomb na ludność niemiecką, na gospodarstwa niemieckie itp. Jedynym jednak skutkiem tych rezultatów było coraz bardziej wymagające się rozgoryczenie narodu niemieckiego i nadzieje, że kiedyś przyjdzie odwet, zaś u dowódców — decyzja ostatecznego położenia kresu tym jedno-

stronnym narodom wojennym. A w miesiącu maju Anglia rozpoczęła swoje ataki od miasta Freiburg. Przez długi czas szczydono od tej chwili w kołach brytyjskich podlegających wojennych na temat niezdolności Niemiec. Od połowy września oni jednak musieli zrozumieć, że jedynie tylko względy ludzkości wstrzymywały nas tak długo od udzielenia odpowiedzi na zaprzeczenia Churchilla. Teraz jednak i ta wojna będzie prowadzona aż do ostatecznych konsekwencji, to znaczy tak długo, aż zniszczy ludzi ponoszących za nią odpowiedzialność. Nie jest to żadnym okazem, lecz krwawa i pewna prawda — my jesteśmy zdecydowani odpowiedzieć na bombe 10-cioma, a jeżeli zajdzie potrzeba 100-ma.

Już dzisiaj choćby, tylko ze względów propagandowych mogą oni powiedzieć, jak to czynili niejednokrotnie w przeszłości; „o przechyleniu się szali wojennej“. Jedno tylko niech sobie zapamiętają: w tej wojnie zwycięży nie szczęście, ale przecież ostatecznie prawo! Prawo zaś jest po stronie tych narodów, które walcą o swój zagrożony byt. Ta walka o byt zmusia te narody do największych wysiłków. O ile w krajach demokratycznych motorem produkcji jest zysk, zagarniany przez poszczególne przemysłowców, bankierów i kupców polityków, to w narodowo-socjalistycznych Niemczech i w faszystowskich Włoszech zrozumiało już miliony ludzi, żyjących z produkcji, że obecna wojna jest prowadzona przeciwko nim.

Państwo demokratyczne o ile kiedykolwiek odniosą zwycięstwo, będą szaleć z całym kapitalistycznym okrucieństwem, do jakiego zdolni są ludzie, których jedynym bogiem jest złoto i którzy nie znają żadnego innego uczucia ludzkiego, jak tylko pogoń za zyskiem,

a nadto, którzy gotowi są tę pogoń bez żadnych skrupułów podporządkować wszystkim innym szlachetnym uczuciom. Narodowo-socjalistyczne Niemcy, faszystowskie Włochy i sprzymierzona z nimi Japonia wiedzą, że w obecnej wojnie nie walczą się o jakies formy państwowe, ani o jakies międzynarodowe konstrukcje przyszłości, ale wyłącznie o to, czy ta ziemia należy tylko do jednych, a nie także do drugich. — Pewien amerykański polityk ukuł gorzoloną definicję, że w granice rzeczy chodzi tu o próbę biedaków zdobycia czegośkolwiek. Musimy mu przyznać słusność. Podczas kiedy reszta świata przygotowuje się do pozabawienia biedaków posiadanej jeszcze przez nich odrobiny, to my występujemy wobec świata posiadającego ze stanowczą dączyją wywalczenia biedakom równych dla wszystkich praw ludzkich i zapewnienia im tego udziału w życiu, do jakiego mogą mieć pretensję na podstawie tych praw. Wojna obecna nie jest zamachem na prawa innych narodów, ale jedynie na urządzenia i rządzące reszty cienkiej kapitalistycznej śmietanki społecznej która nie chce zrozumieć, że przeszedł już czas, kiedy złoło rządziło światem i że wprost przeciwnie, świat już przyszłość, w której narody, to jest jednostki ludzkie stanowią białą, decydującą czynnik w życiu narodowym. Zrozumienie tej zasady właśnie ożywiło w ubiegłym roku żołnierzy niemieckich. To zrozumienie utworze im również w nadchodzącym roku drogę do zwycięstwa. Walcząc o to szczęście narodów wierzymy, że w ten sposób najlepiej zasłużymy sobie na błogosławieństwo Opatrzności. Bóg bogostawia! dożyjemy naszym walkom. Jeżeli będziemy wiernie i dzielnie spełniali nasze obowiązki, nie opuści On nas i w przyszłości!

Adolf Hitler

Dokończenie art. wstępnego: „Praca i złoto“

dowska finansjera. Ktoś przecież musiał stracić na takim interesie, a ktoś inny zarobić. Zarabiali więc wyłącznie potentaci finansowi, a więc dyrektorowie banków, wpływowi jednostki w ministerstwach skarbu, delegaci i komisje. A kto tracił? Najwięcej zapewne stracił obywatel amerykański, który za blankiet pożyczkowy nabyty po kursie sto za sto po kilku miesiącach otrzymał mniej więcej połowę wyłożonej gotówki. Stracili też na pewno i to stosunkowo znacznie więcej liczni mieszkańcy Europy Środkowej. Z tą chwilą bowiem, gdy państwo musiało wypłacić procenta, a nie chciało ogłosić publicznie bankructwa przyskocilo tak dalece srubę podatkowa, że reszta dochodów nie wystarczała szaremu człowiekowi na opędzenie najpotrzebniejszych potrzeb życiowych.

Warto by wyszerzać w pismach ekonomicznych czy znalazł się wówczas jakiś ekonomista, któryby przewidział, że raz zachwiana równowaga w światowym podziale złota pociągnie za sobą tak poważne następstwa. Tym oplakany dla samego złota rezultatem, jest fakt, że większa jego masa, niczym jakiś magnes przyciąga do siebie wszystkie rozrzucone po całym świecie czystki. Wiemy obecnie, że w USA znajduje się już ponad trzy czwarte światowych zapasów złotego kruszcza. Na sześćście jednak nie musimy zazdrościć Yankeeom tego skarbu. Niech się sami cieszą tym, że na każdego obywatela USA wypada przeciętnie 45(!) razy tyle złota co na mieszkańca każdego innego kraju ziemi. Przekonałmy się aż nadto dobrze, że daleko ważniejszą od zapasów złota jest dostateczna liczba warsztatów pracy.

Gdy wszyscy muszą pracować w miarę sił i zdolności, wówczas każdy powinien mieć zaufanie, że i za swą własną pracę otrzyma zapłatę, w tej wysokości, która pozwoli na spełnienie świadczeń współobywateli. To jest takie proste, a mimo to minęły tysiące lat zanim w Europie zdołano rozwiązać nimb, którym nasi przedkowie otoczyli złoto i srebro jako jedyny miernik wartości. Na gruzach swej dawnej świętości walczą Anglia o panowanie kapitału nad pracą. Mylordowie nie zdają sobie sprawy widocznie, że minął bezpowrotnie okres udułych, świetnych spekulacji, inkasowania wieloprocentowych dywidend i wykorzystywania naiwności tych, co zaciągają pożyczki. Na własne oczy mogą się przekonać, czy na kontynencie fabryki nie

budują nowych maszyn, czy przedalnie nie tkają materiałów, czy kopalnie wydobywają dniem i nocą rudy i minerałów, czy koleje nie jeżdżą, czy rolnicy nie sieją, a kucpy nie handluja i wiele, bardzo wiele złota pozostanie na zupełnie zbędne dla życia wyroby jubilerskie, czy też nawet na niektóre nieodzowne aljaże chemiczne. Ale o wiele mniej jest tego metalu aby pokryć nim w stu procentach obieg banknotów. Czy mielibyśmy wtedy zaufanie do tego miernika choćby go strzeżono w pancernych fortach, jak to ma miejsce w Ameryce? Przecież wahania liczby ludności i jej przyrost musiano by stale wyrównywać odpowiednim zwiększeniem zapasu złota w skarbcu, a czy istnieje zresztą bardziej płynny i szluszny miernik niż praca ludzka? Skoro tylko zajdzie potrzeba można ludzi w bardzo łatwy sposób zmusić do zwiększonego wysiłku a w ten sposób powstaje więcej cennego kapitału, którym może dysponować państwo. Nie ma natomiast miejsca w obecnym ustroju dla tych, którzy chomikują i z zadróżnie ukrywają zaoszczędzoną gotówkę. Powinni oni zrozumieć, że obrót jej pozwala na założenie nowych zakładów pracy i przyczynia się do zupełnej likwidacji bezrobocia. Gdy wszyscy pracują, społeczeństwo nie ponosi ciężarów na karmienie darmożądów lub ludzi niechetych do pracy, dla których nie znalazło się jeszcze odpowiednie zatrudnienie. Każdy musi pracować, a za to powinien otrzymywać dach nad głową, o dzieć i środki do życia, ludzie wyróżniają się będą wyścigiem pilności i zdolności. Każdy chce zaspościć pierwsze potrzeby, ale nie każdy może stać na czele i zaspakajając swe najwybredniejsze zachcianki. Nowy ustrój świata powinien zapewnić wszystkim korzystanie z dóbr kulturalnych, stworzonych przez geniuszów rodzaju ludzkiego, powinien umożliwić wykształcenie, zabezpieczyć od chorób, a za rzetelną pracę dać odpowiednie wynagrodzenie.

Wiemy, że za drobną monetę (obojetne z jakiego metalu) możemy wyścic list, pojechać tramwajem, kupić gazetę, czy nabyć kawałek chleba i mamy uność, że za rok czy też dwa lata ceny nie podrożeją. Pojeliśmy wreszcie, że wszystko złoto nie mogłoby opłacić nawet jednorocznej pensji, należnej wszystkim ludziom na ziemi. Praca więc jest nieskończenie więcej wartościowa niż mierzony metal i dlatego nawet ci, którzy chcą się wzbogacić muszą ją uważać za swój ideał.

Niemiecki okręł wojenny na Pacyfiku

Berlin, 3 stycznia. — Naczelna Komenda Armii Niemieckiej komunikuje: „W czwartek 2 stycznia operujący na Pacyfiku niemiecki statek wojenny „Düniol“ o częściowym wyniku prowadzonej tam akcji bojowej w postaci meldunków o zatopieniu 10 nieprzyjacielskich, względnie będących na służbie nieprzyjacielskiej marynarki, statków handlowych, łącznej pojemności 64,155 brt. Załoga zatopionych statków została przewieziona w bezpieczne miejsce na jednę z wysp Oceanu Spokojnego na pokładzie niemieckiego statku wojennego. W toku zbrojnych lotów wywiadowych w dniu 1 stycznia b. r. ostrzelano w pobliżu Aldeburgh pewien nieprzyjacielski statek, zaś inny statek strażniczy poważnie uszkodzono wskutek celnego trafienia bombą w okolicy na wschód od Hamgate. W nocy z 1. na 2. stycznia obrzucili skutecznie niemieckie samoloty bojowe bombami liczne, ważne z wojennego punktu widzenia obiekty, na terenie Anglii środkowej i południowo-wschodniej. Brytyjskie samoloty obrzuciły ubiegłej nocy bombami obiekty fabryczne w trzech miejscach na terenie Niemiec północno-zachodnich. Bomby te spowodowały niemałe szkody. — 5 osób zginęło, kilka zaś odniosło obrażenia. W walce powietrznej zestrzelono jeden nieprzyjacielski samolot typu „Vickers-Wellington“.

Sukcesy włoskie na granicy Cyrenaiki

Rzym, 3 stycznia. — Włoski komunikat wojenny z czwartku brzmi następująco: „W granicznym obszarze Cyrenaiki działalność artylerii i utarczki patroli na froncie w rejonie Bardia. W obszarze Giarabub zabraliśmy na miejscu walk, podanych we wczorajszym komunikacie wojennym, pozostawione przez nieprzyjaciela materiały wojenne, amunicję i tabor. Nieprzyjacielskie naloty, dokonywane na nasze bazy lotnicze w Cyrenaike, spowodowały znikome szkody i nie przysporzyły żadnych ofiar, dzięki akcji naszych samolotów myśliwskich i artylerii przeciwlotniczej. Zestrzelono 1 nieprzyjacielski samolot. Nasze eskadry samolotów bojowych i myśliwskich atakowały liczne zmotoryzowane oddziały oraz nieprzyjacielskie okopy, obrzucając je bombami i ostrzeliwując z karabinów maszynowych. Wszystkie nasze samoloty powróciły do swoich baz. Operacje na froncie granicznym miały lokalny charakter. Mimo niekorzystnych warunków atmosferycznych nasze eskadry lotnicze obrzuciły skutecznie bombami porzeje nieprzyjacielskie.

Na terenie Afryki Wschodniej lokalne potyczki patroli i walki artyleryjskie. Nieprzyjacielskie samoloty bezskutecznie bombardowały niektóre miejscowości na terenie Etiopii.“

Nożycami przez prasę

„Zaledwie upłynął tydzień od czasu bombardowania Bazyli i jej okolicy, to też atak lotniczy na urządzenia kolejowe w Zurichu i Berlinie wywni przerażające wrażenie.“ (Journal de Genève)

„Praca oddziałów obrony przeciwlotniczej jest przecież całkowicie daremna, ponieważ olbrzymie stopy gruzów i rumowisk nie tylko przetrwały tygodni, ale nawet miesięcy nie dają się usunąć.“ (Associated Press, Nowy Jork)

„W wojnie światowej posługiwała się Anglia blokadą; obecnie Niemcy są gotowe, odzłamić się z tą samą bronią.“ (Noite-Disc, Rio de Janeiro)

„Adolf Hitler przedstawił ze znakomitą wyrazistością powody wojny oraz podkreślił niezrównaną wole Niemiec walki aż do zwycięstwa.“ (Ordinea, Bukareszt)

„W Anglii obłożono przydział miesi tygodniowo o połowę; jest to „podarunek gwiazdkowy“ Winston Churchill'a jako następstwa niemieckich błędów w kierunku zrewanżu.“ (Vrem, Belgia)

Przemówienie przywódcy nowej Norwegii

„Walka z Anglią jest sprawą egzystencji Norwegii — Współpraca z Niemcami koniecznością”

Oslo, 3 stycznia. — Z okazji zmiany roku przemówił za pośrednictwem norweskiej radiofonii Vidkun Quisling, przywódca „Nasjonal Samling”. Wskazując na znaczenie doby obecnej oświadczył, iż Norwegia powinna wyciągnąć konieczne konsekwencje. Od czasu wojny światowej rozgrywa się w Europie wielka rewolucja, której drogi zeszły się obecnie w ideach narodowo-socjalistycznej i faszystowskiej, a których ostrze zwrocone jest przeciw kapitalistycznemu systemowi i angielsko-żydowskiemu despotyzmowi światowemu. Rozwój tej rewolucji można porównać do amerykańskich walk o niezależność przeciw Anglii. Tak jak wówczas walczymy amerykańscy koloniści z angielskim systemem feudalnym, zakładając w XIX wieku swą organizację, tak dzisiaj walczą Europa o nową organizację państwowo-społeczną. Walki wolnościowe amerykańskie uwolniły Amerykę od władztwa Anglii. Wojna obecna uwolni na zawsze Europę od władczego widma Anglii i jej polityki „dziel i rządź”.

Walka z angielskim despotyzmem musi być prowadzona na morzach, aby uchronić bezprawie i wywalczyć wol-

ność morską. W związku z tym Quisling podkreślił szereg fatalnych doświadczeń, jakie w tej dziedzinie poczyniła Norwegia, spotykając się z angielskimi metodami.

W obecnej chwili Norwegia jest również narażona na blokadę, a jej flota handlowa została częściowo zrabowana. Jeśli tyrania angielska na europejskim kontynencie ulegnie złamaniu, wówczas nadzieje okres sprawiedliwości. Niemcy powołali Norwegię do współpracy jako równoprawny braterski naród germański, celem budowy nowej Europy.

W dalszym ciągu swej mowy Quisling poświęcił ostre słowa klacie zdradzieckich emigrantów, która przedmiotem rządzą Norwegia. Ludzie ci sabotowali obronę Norwegii, pracując ręką w rękę z Anglikami. Obecnie uszczelniają oni swą norweską ojczyznę bombami, zrzucającymi zarówno na kraj, jak i na okrutny norweskie.

Współpraca z Niemcami — mówił dalej Quisling — jest koniecznością dla Norwegii. Współpraca ta dać może Norwegii wyłącznie tylko korzyści. Walka z Anglią jest zatem kwestią istnienia Norwegii.

Kronika roku 1940

Od desantu pod Namsos do Wielkiej Ofensywy

23 kwietnia: Niemieckie wojska wyruszą z Drontheim, posuwając się naprzód. Zamknięcie linii komunikacji drogowej do Namsos i Andalsnes.

25 kwietnia: Kanclerz Hitler mianuje gauleitera Terbovena komisarzem Rzeszy dla Norwegii.

28 kwietnia: Opublikowanie ważnych dokumentów o światowej doniosłości, znalezionych w wziętych do niewoli angielskich oficerów sztabowych: brytyjski korpus ekspedycyjny znajdował się w drodze do Norwegii w chwili, kiedy Niemcy zastosowali kontruderzenie.

29 kwietnia: Planowy przebieg operacji na terenie Norwegii. W dniu 30 kwietnia nieprzyjacieli posuwał się na wszystkich drogach odwrotnych w kierunku Dombaas.

30 maja: Andalsnes w rękach niemieckich. Ucieczka Anglików.

31 maja: 6.000 młodych oficerów i aspirantów oficerskich stawilo się na apel zarządzonej przez Hitlera w berlińskim Sport-Palacisku.

4 maja: Naczelna Komenda Armii Niemieckiej donosi: „Niezależnie od podanego do wiadomości za pośrednictwem nadzwyczajnych depesz wypadku zatopienia okrętu liniowego w dniu 3 maja brytyjskie jednostki marynarki wojennej, które przyjeły na pokłady cofające się oddziały brytyjskiego korpusu ekspedycyjnego pod Namsos poniosły poważne straty. Kilka samolotów bojowych i nurkowych. Jeśli chodzi o szczegóły, to: zatopiono jeden statek liniowy, poważnie uszkodzono jeden krążownik bojowy, zatopiono ciężki krążownik, a dwa krążowniki poważnie uszkodzono, zniszczono jeden kontrolerpedowiec, uszkodzono drugi kontrolerpedowiec, wreszcie zatopiono 12.000 tonny statek transportowy z pełnym ładunkiem.

5 maja: Naczelna Komenda Armii Niemieckiej komunikuje: „Od początku wojny zatopiono 2,3 miliony ton tonażu handlowego.

9 maja: Kanclerz Hitler obdarza wołnością jeńców norweskich.

Lord Halifax oświadcza, że Anglia zamierza podjąć daleko zakrojoną operację.

10 maja: Churchill obejmuje stanowisko Chamberlaina. Jego pierwszą czynnością urzędową była okupacja Islandii przez Anglików! Rozpoczęcie operacji na Zachodzie. W związku z tym Naczelna Komenda Niemieckich Sił Zbrojnych komunikuje: „Wobec bezpośredniego niebezpieczeństwa rozszerzenia przez nieprzyjacieli wojny na terytorium Belgii i Holandii oraz związane z tym zagrożenia obszarów Rury, Niemcy nie będą podjąć żadnych działań, które mogłyby doprowadzić do ataku na bardzo szeroki front na niemieckiej granicy zachodniej. Równocześnie lotnictwo bardzo skutecznie zaatakowało lotniska nieprzyjacielskie i silnymi eskadrami wspierało walki, tożsame na ziemi przez armie lądowe. Celem kierowania całością operacji sił zbrojnych Wódz i naczelny dowódca sił zbrojnych udał się na front.”

Rezultaty walk pierwszego dnia: obsadzenie przez niemieckie wojska spadochronowe lotnisk holenderskich i belgijskich, dotarcie do Yssel, przekroczenie w wielu miejscach Mozy, Maastricht i Malmedy w rękach niemieckich.

Na podstawie ważnego materiału dokumentarnego Naczelnej Komendy Sił Zbrojnych i niemieckiego ministra spraw wewnętrznych dowiedziano oddania się rządów Belgii i Holandii na usługi mocarstw zachodnich.

11 maja: Najsilniejszy fort twierdzy Leodium, Eben Emael padł.

12 maja: Przelamanie pasa fortecy Leodium. Połączenie wojsk lądowych z wojskami spadochronowymi koło Rotterdamu. Zniszczone 320 samolotów nieprzyjacielskich. Ciężkie straty nieprzyjaciela na morzu.

13 maja: Władca Holandii. Odrzucone nieprzyjacielskie oddziały pancerne na północ od Namur. Przekroczenie granicy belgijsko-francuskiej. Władca się do „twierdzy Holandii”. Marsz do ujścia Skaldy. Ucieczka rządu holenderskiego do Londynu.

14 maja: Poddanie miasta Rotterdamu. Kapitulacja armii holenderskiej. Przelamanie przedłużenia linii Maginota pod Sedanem. Dotarcie do linii Dyle.

15 maja: Wkroczenie wojsk niemieckich do Hagii i Amsterdamu.

16 maja: Przelamanie linii Dyle. Linia Maginota przelamana na północ od Longwy na szerokości 100 km. 12 tysięcy Francuzów wzięto do niewoli.

17 maja: Wkroczenie do Brukseli. Lowanium padło. Rząd belgijski uciekł do Ostendy. Znowu zniszczono 108 samolotów nieprzyjacielskich.

18 maja: Pościg na całym froncie: 11.000 jeńców w samej tylko Francji i Belgii. Antwerp, St. Quentin i Le Cateau w rękach niemieckich. Przekroczenie Skaldy na zachód od Antwerpii.

Cała Holandia w rękach niemieckich. Seyss-Inquart mianowany komisarzem Rzeszy na okupowane terytorium holenderskie. Dekretem Kanclerza Hitlera Eupen i Malmedy włączone ponownie do Rzeszy.

19 maja: Reynaud przekształca gabinet francuski. Marszałek Pétain wchodzi do rządu jako minister stanu.

20 maja: Wydarzenia wojenne na zachodzie przyberała dla sprzymierzonych Anglików i Francuzów coraz bardziej dramatyczny charakter. Wojska niemieckie docierała 20 maja do terenów walk nad Sommą. Zaczyna się okracanie. W związku z tym Naczelna Komenda Niemieckich Sił Zbrojnych komunikuje: „Nawet jeśli operacja ofensywna wszystkich części wojsk sukcesem lokalnych zaczyna uaktualniać pierwsze skutki strategiczne. Francuska 9-ta armia, mająca za zadanie nad Mozą między Namur i Sedanem przywrócić i utrzymać łączności pomiędzy silną nieprzyjacielską grupą operacyjną w Belgii a linią Maginota na południe od Sedanu, została rozbi-

ta i znajduje się w rozszepce. Sztab armii i dotychczasowy szef 7-mej armii general Giraud dostali się do niewoli. Przez wyłom przebiły energicznie atakiem niemieckim przebiegała się nasza dywizja. Korpus pancerny i wojska zmotoryzowane, idące na ich czele zajęły Arras, Amiens i Abbeville, rozpoczynając w ten sposób wypieranie wszystkich armii francuskich, angielskich i belgijskich, znajdujących się jeszcze na północ od Sommy, w kierunku wybrzeża kanału.”

W nocy na 21 maja na linii Dover — Calais zatopiono bombami sześć statków transportowych i parowców — cysterną pojemności 43.000 ton. Cztery duże okręty łącznej pojemności ok. 13.000 ton ciężko uszkodzono. 14 statków lotniczych ściga wojska brytyjskie w ich ucieczce do Anglii.

Dalsze zajęte miasta: Laon i Rethel.

21 maja: Churchill leci do Paryża, celem pozycjonowania kroków, by Francuzi w razie potrzeby kryli odwrot angielski.

21 maja: Zdobyte wyżyny Loretto.

21 maja: Trzy armie francuskie, cała armia belgijska i angielski korpus ekspedycyjny ostatecznie okrażone. Otoczenie Calais, zajęte Boulogne, Kortrijk i Gandawy.

21 maja: Calais w rękach niemieckich. Port w Dunkierce pnie. Bombardowanie lotnisk koło Paryża.

28 maja: Berzwarkowa kapitulacja króla belgijskiego i armii belgijskiej. Lille, Brugge, Ostenda, Armentieres zajęte przez wojska niemieckie.

29 maja: Zdobyte Ypern i Kemmel.

30 maja: Ostatni angielski pór na wybrzeżu. Masa francuskiej armii flandryjskiej wzięta do niewoli lub zniszczona.

1 czerwca: 18 okrętów wojennych i 49 transportowców zatopiono lub uszkodzono koło Dunkierki.

3 czerwca: Wielki atak na bazę lotnictwa francuskiego koło Paryża.

4 czerwca: Zdobyte Dunkierki po ciężkich walkach. Wymaganowanie Daladiera z gabinetu francuskiego.

Billansowy komunikat Nacz. Komendy Sił Zbrojnych o bitwie we Flandrii i Artois: 1.200.000 jeńców, zdobycie lub zniszczenie broni i materiałów należących do 75 do 80 dywizji. Zniszczenie 3.500 samolotów nieprzyjacielskich.

5 czerwca: Rozpoczęcie nowych operacji ofensywnych: „Nasze armie rozpoczęły dziś rano na szerokim froncie ofensywę przeciw armii francuskiej” — donosi komunikat Nacz. Komendy Sił Zbrojnych. „Wymuszone przebiegięcie przez Niemcy, a nie my, ucieczki z kierunku Artois i przez kanał Oise-Aisę i przetrwaną w wielu miejscach tzw. „Linie Weyganda” budowana poza nami.”

6 czerwca: Przelamanie „Linii Weyganda” na całym froncie. Paryż przygotowuje się do rozpaczliwej obrony.

6 czerwca: Rozbiście wielkich sił nieprzyjacielskich nad Sommą i Oisą. Skuteczny atak floty wojennej na Morzu Północnym. Zatopienie lotniskowca „Glorious” koło Jan Mayen.

10 czerwca: Włochy przyłączają się do wojny: Wypowiedzenie wojny Anglii i Francji. Muzyka wojenna obejmuje komendę nad wszystkimi wojskami.

Pełne zwycięstwo bohaterów pod Narwik. Anglicy i ich pomocnicy uciekają. Norwegowie kapitulują.

11 czerwca: Pościg za nieprzyjacielem na wybrzeżu i w Szampanii trwa nieprzerwanie. Wojska niemieckie stoją o 20 km od Paryża. Rouen, Compiegne i Reims w rękach niemieckich.

12 czerwca: Francusko-angielska grupa bojowa kapituluje w szóstcu generałami kolo St. Valery. Zajęcie Chalons, przekroczenie w wielu miejscach Bary. Wioskie ataki bombowe na Tulon i Bizertę.

Przebieg 100.000 jeńców od 5 czerwca. Rząd hiszpański ogłasza się państwem nie prowadzącym wojny.

13 czerwca: Rząd francuski ucieka do Bordeaux. Zabezpieczenie neutralności Tangeru przez Hiszpanię. Zajęcie Le Havre.

14 czerwca: Wkroczenie do Paryża. Naczelna Komenda Sił Zbrojnych komunikuje: „Zupełne zalamanie się całego frontu francuskiego między Kanatem La Manche a linią Maginota kolo Montmedy uderamioniu pierwotny plan rządu francuskiego broniennia stolicy. Wskutek tego Paryż został ogłoszony miastem otwartym. W tej chwili odbywa się wkraczanie zwycięskich wojsk niemieckich do Paryża.”

W ten sposób zwycięsko zakończył się drugi rozdział kampanii zachodniej.

Billansowy komunikat Nacz. Komendy Sił Zbrojnych o działaniach wojennych na północy.

16 czerwca: Naczelna Komenda Sił Zbrojnych komunikuje: „Cały front od Kanalu aż do granicy szwajcarskiej posuwa się zwycięsko naprzód. Ścigając pobitego nieprzyjaciela w kierunku Loary rywalizują z sobą oddziały zmotoryzowane i niezmotoryzowane w potężnych marszach, przeciągając niejednokrotnie uciekającego i wyczerpanego przeciwnika. Liczba jeńców nieustannie wzrasta. Nieprzerwane ataki lotnictwa kierują się na cofające się ku Loarze kolejni i szosami oddziałami nieprzyjacielskimi. Na południu wschód od Paryża i nad górą Marne silne oddziały pancerne i zmotoryzowane uderzają niepowstrzymanie na południe. Przekroczone wyżyny Anglres. W ten sposób przetrwaną linie odwrotu sił francuskich, cofających się od Saary i Rennu. Zdobyto twierdzę Verdun z tej wszystkich fortami. Również zajęto silne fortyfikacje w okolicy Longnyu. Na froncie Saary przelamano Linie Maginota między St. Avoide a Saarlaben. Górny Ren przekroczone atakując na wschód od Kolmaru na szerokim froncie. Samoloty bojowe i baterie artylerii przeciwlotniczej wspierają tu skutecznie postępujące wojska.”

(D. c. n.)

PROTEST PRZECIW OPODATKOWANIU ZYSKÓW

Charakterystyczny bilans kapitalistycznego przedsiębiorstwa: 17 i pół procent dla akcjonariuszy, ani grosza na wydatki społeczne

Sztokholm, 3 stycznia. — Pomimo panującego w Anglii braku papieru, „Times” zarezerwował dwie pełne spalzy swojego olbrzymiego formatu na ogłoszenie bilansu olbrzymiego concernu przemysłowego „Birmid Industries Ltd.”, który ostatnio odbył w Birmingham swoje walne zgromadzenie. W bilansie tym figurują olbrzymie cyfry: 10 proc. dywidendy, 7,5 proc. 17,5 proc. dla akcjonariuszy, czysty zysk w sumie przeszedł 2,6 milionów złotych, czyli o przeszło 120.000 zł. więcej niż w roku ubiegłym, 1.378.000 zł. na wypłaty dywidend, olbrzymie rezerwy i wypłaty na

najróznorodniejsze rachunki. Odpowiednie wypłaty figurują również na rachunek poszczególnych towarzyszy filialnych.

Wśród tych 300 wierszy druku nie znajdujemy ani jednej najmniejszej nawet cyfry na jakikolwiek wydatki społeczne, na cele dobroczynne dla robotników i pracowników. Znajdujemy natomiast coś wręcz przeciwnego: protest oburzenia przeciwko opodatkowaniu zysków. Gdyby nie podatki stwierdza bilans w suchych słowach, można by np. sprawić nowe urządzenia, pozwalające zaoszczędzić pracę 60 robotników, przy czym zyskanoby oszczędności plac w wysokości 200.000 zł. rocznie. Podatki jednak nie tylko nie ułatwiają tego rodzaju produktów i uszczelniają, ale je utrudniają. Rada nadzorcza narodowej” domaga się zmiany opodatkowania, co rzeczywiście w obecnej chwili rozważa rząd angielski.

Wzorowe obozy dla jeńców wojennych

Pomieszczenia dla jeńców obszerne i higieniczne — Przy każdym obozie szpital

Królewiec, 3 stycznia. — Krótko po wybuchu wojny napłynęło do Niemiec dziesiątki, a później setki tysięcy jeńców wojennych. Również w czasie ofensywy na zachodzie przybyła olbrzymia ilość jeńców, których umieszczono częściowo w Niemczech, częściowo zaś na terenie obszarów okupowanych, z przydziałem odpowiedniej pracy. Zawsza i dobrze przygotowana organizacja opowiadała ten napływ ludzi i w krótkim czasie znaleźli wszyscy należyte schronienie tak, że dziś obozy dla jeńców, jak to mogli stwierdzić liczni neutralni sprawozdawcy zagraniczni, pod każdym względem odpowiadają międzynarodowym postanowieniom o obchodzeniu się z jeńcami.”

Niemieckie placówki wojskowe, które były odpowiedzialne za należyte urządzenie obozów i za opiekę nad jeńcami, nie dały się odwieść od humanitarnych zasad t. zw. układu, mimo, że przeciwnik nie zawsze stosował się do nich, co jest rzeczą godną napiętnowania. Wielu niemieckich jeńców opowiada często o nieludzkiem obchodzeniu się z nimi, o braku należytego pomieszczenia, jak również o złym wyżywieniu. Niemcy natomiast trzymali się ściśle międzynarodowych postanowień w tej sprawie i już na wiosnę 1939 r. wydali obszerne i szczegółowe instrukcje w sprawie budowy i urządzenia obozów dla jeńców, co jest ustalone w art. 40 specjalnego układu. Każdy oboz składa się według tych instrukcji służbowych, zaopatrzonych w rysunki i wzory — o czym donosi komisaryo p. t. „Administracja jeńców” — z trzech głównych części, mianowicie z obozu głównego, komendatury i szpitala. Oboz dla zwyczajnych jeńców (Stalag) przeznaczony jest normalnie dla 10.000 ludzi, przy czym prze-

silniejszym napływie może pomieścić do 15.000 jeńców.

Budowa obozu musi być przeprowadzona przy nadzwyczajnym braku robotników w czasie wojny siłami samych jeńców. Przy obozie dla zwyczajnych jeńców musi być wystawionych około 100 baraków różnych typów, z których większość posiada powierzchnię około 300 metrów kwadratowych. Prócz tego wybudowane być muszą różnej szerokości i różnego rodzaju drogi, łącznej długości około 4.000 m.

Do baraków wchodzi się przez dwa wejścia, umieszczone po obydwóch stronach, a prowadzące do dwóch wielkich spiżni i świetlic. W środku baraków znajduje się pralnia, ubikacje do mycia i kuchnia podręczna, z której korzystają sami jeńcy, mając możność przyrządzania sobie dodatkowego jedzenia z różnych środków żywności, jakie przysyła im z kraju rodzina. Każdy „Stalag” i „Oflag” (oobóz dla oficerów) posiada urządzenia dezynfekcyjne, przez które musi przejść każdy jeńiec przybywający do obozu. W czasie kiedy jeńcy poddawani są zabiegom mycia, tuszowania i smarowania, wszystkie ich rzeczy i odzież dostają się do specjalnych cel dezynfekcyjnych, gdzie przy pomocy gazu trującego, lub w ostatnich czasach gorącego powietrza niszczy się wszelkie pasożyty w zarodku.

Szpital obozowy, który jest składową częścią każdego obozu zwyczajnego i oficerskiego, może być niekiedy osobną budowlą, zdolną pomieścić do 300 chorych. W szpitalach takich są zwykle takie same urządzenia jak w szpitalach wojskowych. Także trwałe pomieszczenia dla komendatury i oddziału wartowniczego są silniejszej konstrukcji i, o ile to możliwe, wyodniejsze, ponieważ są przeznaczone wyłącznie dla starszych wiekiem wojskowych.

Z CZĘSTOCHOWY i OKOLICY

Z TOMASZOWA MAZOWIECKIEGO

Styczeń
4
Sobota

Dziś: Trnasa, Eugeniusza
Jutro: Telesfora P.
Wschód słońca o godz. 9.11
Zachód „ „ „ 17.00

Żydom nie wolno przebywać koło dworca.
Na mocy zarządzenia Dyrekcji Kolei w Warszawie wyszedł zakaz wchodzenia żydom na plac przeddworcowy. W związku z tym przed dworcem w Częstochowie postawiono tablicę z napisem zabraniającym żydom pozostawiania na dworcu i w jego pobliżu. Skończyły się narzeczenia zabrań swarliwych „Syrjogwiazdźistów“, którzy często oblegali dworzec taką ciżbą, że formalnie nie było się można doń dostać.

Drobna katastrofa kolejowa pod Częstochową. W noc Nowego Roku przydarzyła się przy wjeździe do Częstochowy drobna katastrofa kolejowa, której uległ pociąg lubliniecki. Na szczęście ofiar w ludziach nie było, jedynie zranieniu uległy dwie osoby, które doznały obrażeń głowy i nóg. Wypadek powyższy nie spowodował przerwy w komunikacji.

Lekkomysłny woźnica zostawił powóz zaprzężony w dwa konie na Alei N.M.P. bez opieki a sam poszedł załatwić swoje interesy. W międzyczasie koniom szwodziło się stać na mrozie i „w zęby dzwonić“ i poszły sobie — naturalnie w kierunku domu. Niebawem powrócił woźnica i z przestrachem stwierdził, że konia wraz z powozem znikły bez śladu. Pobiegł wtedy pedem, rozpytyując po drodze ludzi o swoje konie, jednak nikt mu nie mógł udzielić żadnych informacji. Nie wiadomo, jak długo by gonili lekkomysłny woźnica swe konie, gdyby i o zainteresowała się nimi policja, która je zatrzymała do czasu aż ich właściciel zgłosił się po ich odbiór.

Sprytny złodziej skradł właściakowi konia z wozem. Do przedkądziącego ulica Narutowicza próżnym wozem wieśniaka, Michała Lisowskiego, podszedł jakiś osobnik i po krótkiej rozmowie oświadczył mu, że właśnie zmienił mieszkanie i nie może znaleźć furmanki na przewiezienie rzeczy. Gdy wieśniak wyraził chęć przewiezienia mu mebli za pewną zapłatą, osobnik ów

wprowadził go do jednego z domów, a gdy już znaleźli się na drugim piętrze klaki schodowej, kazał mu chwilić zaczekać, gdyż sam rzekomo udał się po kupno papierosów. Zniecierpliwiony długim czekaniem wieśniak powrócił na ulicę i z przerażeniem spostrzegł, że nie ma tam pozostawionego wozu z koniem. Zrozumiał zaraz, że padł ofiarą sprytnego oszusta, który, wykorzystując okazję, skradł mu konie wraz z zaprzęgiem. Zorganizowany natychmiast pościg doprowadził do odnalezienia konia i wozu przy ul. Ogrodowej, z której jednak w ostatniej chwili zbiegł nierozpoznany.

Dziecko spowodowało wypadek. W mieszkaniu Bolesława S., w kolonii robotniczej pod Kędorami, miał miejsce w ub. poniedziałek nieszczęśliwy wypadek. Oto dwójce nieletnich dzieci bawiło się wesoło w kuchni i podczas zabawy jedno z nich, 5-letnia Basia, wyciągała spod łóżka ciężki młotek. W chwili później, popchnięta żartobliwie przez braciśka, upadła tak fatalnie na podłogę, że młotek uderzył ją silnie w głowę, skutkiem czego doznała poważnych obrażeń i musiano do niej niezwłocznie zawezwać lekarza, który skonstatował wstrząs mózgu u dziecka. Istnieje nadzieja utrzymania Basi przy życiu.

Włamanie do mieszkania. W drugi dzień Świąt Bożego Narodzenia, korzystając z okazji, że domownicy wyjechali na Święta do rodziny, niewykryci włamywacze sprawy włamali się nocą do mieszkania Franciszka R. na Zaciszu. Po rozbiciu kufurów i szuflad złodzieje zrabowali bieliznę, płótna pościelowe, część ubrań oraz różne inne przedmioty, po czym z tupem ułotnili się bez śladu.

Kradzież wina z piwnicy. W ub. środę w nocy dostali się przy pomocy podobno innych kluczy złodzieje do piwnicy Wacława J. przy ul. Warszawskiej, skąd skradli worek buraków, cebulę oraz kilkanaście butelek soków i wina.

Wypadek przy pracy. Podczas przetwarzania wózków naładowanych cegłą przy ul. Gnaszyńskiej przydarzył się nieszczęśliwy wypadek, któremu uległ 40-letni robotnik Wincenty Rakowski. Mianowicie żelazny wózek obsunął się z szyn i koło przyniosło robotnikowi stopę prawej nogi, skutkiem czego ten doznał zmażdżenia dwóch palcy.

Dni Targowe w Tomaszowie i powiecie
Na mocy zarządzenia szefa okręgu tomaszowskiego w Tomaszowie odbywał się moga targowiska jedynie w środy i soboty każdego tygodnia. W miejscowościach: Rawa, Opoczno, Spala-Biała i Nowe Miasto tylko w soboty każdego tygodnia. W innych dniach targowisk odbywać nie wolno.

Osiem miesięcy więzienia za pobicie policjanta

W dniu 23 grudnia 1939 roku we wsi Budziszewice pow. tomaszowskiego między Mieczysławem Pintarą, posterunkowym policji polskiej w Budziszewicach a Stefanem Samcem z tejże miejscowości wynikły nieporozumienia o zabranu Pintarze krawat. Wymieniony Stefan Samec udał się pod mieszkanie Pintary, gdzie wywołał sprzeczkę z żoną Pintary i dopuścił się rekozytyw. Na krzyk, wszczęty przez Pintarę, z mieszkania wybiegł jej mąż, wobec którego Samec przybrał postawę agresywną, tak że Pintara jął uciekać. Samec, dopędzwszy Pintarę, zaczął go bić szpadłem, zadając mu między innymi cios w lewą rękę, powodując tym ranę ciętą, naruszając czynności ręki na okres powyżej dwudziestu dni.

Na rozprawie przed Sądem Okręgowym z Piotrkowa na sesji wyjazdowej w Tomaszowie, oskarżony Stefan Samec przyznał się do winy, lecz motywował, że działał w obronie własnej. Po przeprowadzeniu rozprawy Sąd skazał Stefana Samca na osiem miesięcy więzienia.

Wypadki kolejowe

Onegdaj na stacji kolejowej Tomaszów Maz wydarzył się śmiertelny wypadek. Mianowicie pracownik kolejowy, Baszczyk Antoni, wypadł z pociągu, tak nieszczęśliwie, że doznał pęknięcia czaszki. Zawezwany lekarz stwierdził zgon.

Mieszkaniec Tomaszowa, niejaki Kucharski, pragnąc szybciej dostać się do domu, nisławał przejść przez most kolejowy na Pilicy. W tym momencie nadjechał jednak pociąg i Kucharski dostał się pod jego koła, ponosząc śmierć na miejscu.

Pobil teścia i poszedł sobie teraz sześć miesięcy

Przed Sądem Okręgowym z Piotrkowa na sesji wyjazdowej w Tomaszowie stanął Józef Szubert, mieszkaniec wsi Stare Kozłki gminy Dąbie, pow. Tomaszowskiego, oskarżony o to, że w dniu 11 sierpnia 1940 r. wspólnie z Wiktoria Wojdałową z tejże wsi, pobił swego teścia, Wawrzyńca Wojdała, zadając mu kijem i siekierą szereg ran.

Bójka powstała na tle wynikłej sprzeczki między małżonkami Wiktoria i Wawrzyńcem Wojdałami o zabrane przez Wiktoria Wojdałową naczyńa kuchenne. Podczas sprzeczki Wojdałowa podrapała swego męża, a Józef Szubert, zięć Wojdała począł dusić swego teścia, a następnie bił go kijem po całym ciele. Z pomocą Wojdała przyszedł jego syn, Bolesław, który zdolał odciągnąć ojca, po czym razem udali się w kierunku swego mieszka-

nia. Jednak dopędził ich na drodze Szubert i z tyłu uderzył siekierą w głowę Wawrzyńca Wojdała, który upadł nieprzytomny na ziemię.

W wyniku przeprowadzonej rozprawy, Józef Szubert, skazany został na sześć miesięcy więzienia, zaś żona pobitego, Wiktoria Wojdałowa, została uwięzioną, ponieważ działała w „ronie koniecznej w obawie przed pobici r: ją przez męża.

Z PIOTRKOWA

Kadny kolnierz mu przyszył!
Mieszkaniec Piotrkowa, niejaki Kociński Antoni kupił sobie niedawno piękny kolnierz futrzany do zimowego palta. Nie namyślając się wiele, zanosił pewnego dnia kolnierz wraz z paltem do żydowskiego krawca, Granka, przy Placu Trybunałskim. Grankę obiecał, że robotę jak najprędzej wykona.

Gdy Kociński zgłosił się po odbiór, ze zdziwieniem spostrzegł, że do jego palta Grankę przyszył jakiś inny kolnierz, stary i zniszczony. Ponieważ żyd upierał się, że to jest ten sam kolnierz, przyniesiony przez Kocińskiego, ten ostatni zgłosił o oszukaniu manipulatora krawca do komisarzatu P. P., szcującą poniesioną wskutek zamiany kolnierza, szkodę na tysiąc złotych.

Niepoprawni recydywiści dostali po dwa lata więzienia

W nocy na 5 sierpnia 1939 r. z mieszkania i sklepu Tadeusza Kurkiewicza, przy ul. Słowackiego 98 skradziono na jego i jego sublokatora, Jana Pluszczyńskiego, szkodę 13 zł gotówką oraz garderobę damską i męską, ogólnej wartości dwóch tysięcy złotych. Sprawcy kradzieży, spłoszeni przez zbudzonego Kurkiewicza, rzucili się do ucieczki, zostawiając pod mieszkaniem Kurkiewicza wszystkie skradzione rzeczy, a na to pantofle, należące do jednego z nich, zabierając tylko skradzioną gotówkę.

Jak wykazało dochodzenie, kradzieży tej dokonali wielokrotnie notowani przestępcy Feliks Krenę i Stefan Batorowski oraz Bronisław Krawczyk, którzy po dokonanej kradzieży urządzili sobie libację.

Wobec tego, że oskarżeni okazali się niepoprawnymi recydywistami, karanimi już wielokrotnie (Krenę 12, a Batorowski 9 razy) Sąd Okręgowy w Piotrkowie wymierzył im karę po 2 lata więzienia, z utratą praw obywatelskich i praw honorowych na przeciąg pięciu lat.

Nieudały występ złodzieja

Niejaki Sparag Bronisław, bez stalego miejsca zamieszkania, wybrał się celem dokonania kradzieży do mieszkania Józefa Nowakowskiego przy ul. Nowej 59. Traf jednak chciał, że podczas gdy Sparag ładował swe lupy złodziejskie w postaci bielizny i garderoby do worka, nadzwał właściciel, który złodzieja przylapał na kradzieży. Zawinioną policja przetrzymała amatorem cudzego mienia i osadził w areszcie.

Podwojono nadzór nad wypiekaniem chleba

Lotna kontrola sanitarna — W niektórych piekarniach wykryto brudy Nie kupować chleba od żydów — Pospasy się kary

Kwestia zaopatrywania miasta w dobry i higieniczny wypieczony chleb była od dawna jedną z najistotniejszych trosk władz nadzorczych. Urządzano w tym celu częste kontrole piekarni, wydawano zarządzenia, stosowano kary na opornych i t. d.

Obecnie podwojono jeszcze nadzór nad wypiekaniem chleba dokracując wiele lustracji piekarni. Inspekcje przeprowadzali lekarze sanitarni przy współudziale kontrolerów Miejskiej Pracowni Badania Żywności i Przedmiotów Użytku.

Stan sanitarny piekarni jest na ogół zadowalający, jakkolwiek wobec złego wypieku chleba ukarano kilku właścicieli piekarni mandatami karnymi za różne wykroczenia sanitarne, a wielu właścicielom wydano polecenia krótkoterminowe celem naprawienia nuchybów.

Bardzo często podczas lustracji komisja na ulatwione zadanie, ponieważ ogląda piekarnie przy robocie na „gorąco“. Dawniej zazwyczaj kiedy wjeżdżał wóz sanitarny, wieść o inspekcji rozchodziła się lotem błyskawicy. Obecnie wobec ustanowienia godziny policyjnej przedzenie takie jest niemożliwe. Kontroler sanitarny sprawdza czy wszyscy robotnicy mają czyste fartuchy, czy sprząta są czyste, pajęczyna z piekarni usunięta i t. p.

W niektórych piekarniach stwierdzono szereg braków. Czelnicy pracujący przy wyrobie ciasta przepasany był workiem zamiast fartucha, i znowu waga i bafy były brudne, u soffitu wisiała pajęczyna, po łatach szcypy drzewa i t. d.

Podobne uchybienia jak: brak fartuchów, niezbyt czyste sprząta, pajęczyna znaleźć można w większej ilości oglądając piekarni. Wyrobiło to nawet pewne nastawienie psychiczne tych ludzi, którzy każda wizyta sanitarna uważają za nieodłączną od płacenia kar. W jednej z piekarni żydowskich, kontroler jeszcze nie zdążył niczego obejrzeć, a już właściciel na wstępie pyta o wysokość kary. Wygląda to tak, jakby lekarz sanitarny miał już z góry wypisaną mandat karny. Czasami się zdarza, że lekarz spostrzegłszy czarne karalucha na — nie zapytuje przerażonego żydka: „Dużo tu u was takich ptaszków?“, a ten zgnębiony odpowiada: „Jeszcze tu tego nie widziałem, to pierwszy“.

Piekarnie nie odpowiadające stawianym warunkom higienicznym zostały zamknięte, właścicieli innych ukarano grzywną, wydając jednocześnie polecenia doprowadzenia piekarni do należytego stanu. Przyniosło to wkrótce pożądane skutki i obecnie z zadowoleniem trzeba stwierdzić, że piekarnie znajdują się na należyłym poziomie, pracownicy przestrzegają skrupulatnie zarządzenia higieniczne i sanitarne, a jakoś chleba poprawia się wydawnie.

Z LUBLINA

Cukrownia „Opole“ skoczyła kampanię

Jak donosi nasz korespondent z Opola cukrownia tamtejsza stanęła. Kampania tegoroczna trwała od dnia 13 października do dnia 17 grudnia. 17 grudnia przzerwano prace, fabryka stanęła. W czasie kampanii przerobiono 265.000 g. buraków cukrowych i uzyskano 41.000 g. cukru. Fabryka zatrudniała około 500 pracowników fizycznych i 70 umysłowych. Dobrodziejstwo uzyskania pracy w fabryce odczuili szczególnie bezrobotni, gdyż ten choć sezonowy dochód stanowi podwalinę ich bytu.

Robotnicy w czasie trwania kampanii, mogli korzystać z wielu udogodnień, na przykład z kąpeli w łaźni, z deputata cukrowego w wysokości 18 k.g. i innych.

Również plantatorzy buraka cukrowego jeszcze raz mieli dowód, że opłaci się poświęcić kawał pola pod plantację. Plantatorzy otrzymali bezpłatnie wytkoty dostarczane w ilości 50 proc. od ilości dostarczonych buraków. Poza tym dostali przydział cukru po cenach kontyngentowych. Zarząd cukrowni czyni starania celem rozszerzenia ilościowo i jakościowo plantacji buraczanych w najbliższych okolicach Opola.

Równocześnie z przerwaniem prac w fabryce zlikwidowano punkty skupu buraków. Punktów takich było kilkanaście, rozłożonych na terenie Opolszczyzny. Plantatorzy, którzy dotychczas nie dostarczali buraków w miejsce skupów, muszą zrezygnować ze sprzedaży i poświęcić je na paszę dla bydła.

Ogólnie produkcja tegoroczna wykazała, że wyprodukowano cukru więcej niż roku ubiegłego.

DYREKCJA SZKOŁY HANDLOWEJ
Stow. Kupców Polskich w Częstochowie,
podaje do wiadomości, że Kursy Handlowe Wieczorowe rozpoczynają swoje wykłady z dniem 2 b. m. o godz. 17.25. Lekcje dla uczniów Szkoły Handlowej — wszystkich klas — rozpoczynają się w środę, dnia 8 b. m.

NOWA, NIEZWYKLE EMOCJONUJĄCA POWIEŚĆ P. T.
HISTORIA JEDNEJ NOCY
ROZPOCZYNA NOWY ROK 1941
TYGODNIK ILUSTROWANY „Z DNI“
W treści Nr 1 znajdującego ponadto: reportaż z gwiazdki u Czerwosokórkich ■ Barwny opis egzotywnych wysp Curacao ■ Zwycięstwo noworoczne ■ Artykuły: „Czas skazane“ i „Powietrze amfiteatr“ ■ Nowele: „Stare czajniki“ i „Powrót Tekli“ ■ Liczne zdjęcia aktualne ■ Rozrywki umysłowe ■ Humor i t. p. ■ Wezwanie do nabycia ■ Cena 50 groszy
REDAKCJA I ADMINISTRACJA WARSZAWA, MARSZAŁKOWSKA 3

Różne
WYNSKIE maszyn, kamie nie i przybory do szycia Fabryka Maszyn Łęski i Hart w/g. Warszawa, Praga. — Szerok. 11. — 0.125
KUPIE kółko sztywne, kosetki, szafki i chemia. Władomód u dozorcy AL Wolności 47.
POKOJKU amebulowanego po sprzątku — Oferty „Kurier“, „Pobisk“.
POTRZEBNA pensjonista obywatela do rachunkowego do sprzedawstwa bielizny i bielizny higienicznej — Oferty „Kurier“, „Częstochowski“, „Rachunkowód“.
LINGUAPHONE nauka niemieckiego go s p i r t d e j kowych, obywateli s p s e d e m w r a z s p i e s o n o w i e d n o s t i I I I A l e j a 3 3 — O w c a r z a.

Zguby
PROSIMY P A M I E T A J ! Ogłoszenia do wydania niedzielnego przyjmujemy tylko do soboty 10.00. — Cena 0-40 nana.
Stowo drobnego ogłoszenia kosztuje tylko 24 grosze.
ZGUBIONO dowód osobisty nr. 02534 wydany przez magistrat m. Piotrkowa na nazwisko Józef Lindel o raz portfel i no. 123456789. — Szukającego J. Lindel o raz portfel i no. 123456789. — Szukającego J. Lindel o raz portfel i no. 123456789. — Szukającego J. Lindel o raz portfel i no. 123456789.
Poszukujemy i tokarza zdolnego na lekką tokarnię i i szluzarza, obznajonego z remontem krosien tkackich. Reflektujemy tylko na siły pierwszorzędne. Oferty do Kuriera Częstochowskiego sub „Wykwalifikowany“.

Roczny bilans miasta Krakowa

Rok pracy dla dobra ogółu — Rozwój pracy i uporządkowanie miasta

Kraków, 3 stycznia. — Dnia 25 września 1939 r. stanął na czele zarządu miejskiego w Krakowie komisarz rządowy z ramienia władz niemieckich, mający do swej pomocy dwóch zastępców i dwóch urzędników administracyjnych. Tych kilku przedstawicieli samorządu musiało objąć całokształt administracji miasta, liczącego 240 tysięcy mieszkańców.

Pierwszym zadaniem — Pierwszym zadaniem było zabezpieczenie aprobowizacji ludności miasta, w tym celu zarekwirowano natychmiast ułny „Łuszczarni” oraz młyny i piekarnie „Ziarna”. Zapasy zbóż chlebowych były niewielkie i ludność musiała nieraz przez pół dnia stać w ogonkach przed piekarniami, przy czym ostatni często odchodzili z próżnymi rękami. Miasto próbowało uzyskać zboże ze wsi za artykuły zamienne jak węgiel i naftę, główną jednak pomoc uzyskano z centrali zbożowej w Niemczech, która przydzieliła miastu 5000 t. zbóż chlebowych miesięcznie. Generalny Gubernator 25 października 1939 r. objął władzę nad okupowanymi terenami polskimi, udzielił tak wysokich subwencji, że ceny chleba można było utrzymać na dotychczasowej wysokości. Również ziemniaki dodano sprowadzić do miasta przed nadjeściem zimy w stosunkowo dużych ilościach. Dzięki zastosowaniu systemu urzędowej reglamentacji i racjonalizacji, zapewnił ludności zaopatrzenie w mięso, cukier, chleb i inne artykuły żywnościowe, które od października 1940 sprzedawano już tylko na podstawie wydawanych kart żywnościowych. Tak samo mleko i tłuszcz, przy czym rodziny, posiadające dzieci małe, otrzymują dostateczną ilość potrzebnego mleka pełnego. Brak wszelkiego rodzaju jarzyn, jaki dał się zauważyć w zimie roku 1939/40 usunięto raz na zawsze przez szeroko zakrojoną akcję uprawy jarzyn na będących do dyspozycji terenach miejskich, przy czym obszar pod uprawę wzięty wynosił przeszło 250 ha ziemi, położonej w obrębie granic miasta, a stanowiącej dotychczas odlgi nieobsianej i ugory. Obecnie zapotrzebowanie jarzyn jest w zupełności pokryte, a nawet uzyskuje się znaczną nadwyżkę. Dla ludności najbardziej potrzebne około 52 kuchnie ludowe, wydające dziennie dziesiątki tysięcy porcji ciepłej strawy. Kraków, jako pierwsze miasto Generalnego Gubernatorstwa, przeprowadziło rozdzielanie i kontrolę artykułów pierwszej potrzeby z takim rezultatem, że ogół ludności, mający tylko szczepłe środki finansowe na ten cel, miał zapewnioną możliwość nabywania tych artykułów po cenach mniej lub więcej dostępnych.

Budowa nowych domów

Sytuacja mieszkaniowa

Stosunki mieszkaniowe, które już przed wybuchem wojny były w Krakowie daleko niewystarczające, z natury rzeczy musiały ulec dalszemu pogorszeniu się, albowiem niemożliwością dostarczyć mieszkańca dla licznych władz i placówek urzędowych, które początkowo, a częściowo i dziś jeszcze, mieszczą się w budynkach mieszkalnych. Urząd kwatunkowy czuł nad planowym przydziałem mieszkań, a stworzony w listopadzie ub. roku urząd mieszkaniowy ma za zadanie zarejestrować z jednej strony wszystkie na terenie miasta znajdujące się lokale mieszkaniowe i w ten sposób ująć je w dokładną ewidencję, z drugiej zaś strony wszelkie sprawy odnajmu i wynajmu mieszkań będą przechodzić wyłącznie przez ten urząd. W najbliższym czasie rozpocznie się budowa potrzebnych gmachów dla władz i urzędów, przez co zwolni się cały szereg zajętych dotychczas budynków mieszkalnych, a tym samym i znaczna ilość mieszkań, które będzie można natychmiast przydzielać najbardziej potrzebującym. Jeszcze w zimie ub. r. spisano wszystkie budynki na terenie miasta, będące w budowie względnie gotowe, w stanie surowym. Budowli takich ustalono 240, mieszczących około 1570 mieszkań różnej wielkości. W ciągu lata wykończono 65 domów mieszkalnych, dających 333 mieszkania gotowe do użytku, a koszty budowy wyniosły z górą 3,2 miliony złotych, przy czym z publicznego rynku pieniężnego zaczerpnięto tylko około 450 tysięcy złotych; pożyczek budowlanych udzielała Miejska Kasa Oszczędności. W celu złagodzenia braku pokoi hotelowych, zarząd miejski buduje wielki dom gościnny, którego budowa ukończona będzie jeszcze z wiosną b. r. Projektowana jest ponadto budowa wielkiego, komfortowego hotelu, który swoimi rozmiarami i położeniem centralnym odpowiadałby potrzebom miasta, będącego stolicą Gubernatorstwa.

Wysiedlenie o około 32.000 żydów z terenu miasta miało wprawdzie pewien wpływ na zwiększenie się ilości mieszkań, jednakże tylko w drobnej części. Żydzi mieszkali bowiem niejednokrotnie po kilka rodzin w jednym mieszkaniu, które w dodatku często były w takim stanie higieniczno-sanitarnym, że musiano je zburzyć.

Życie gospodarcze Życie handlowe, wprawione w ruch natychmiast po okupacji, pulsować zaczęło normalnym tętnem. Sklepy były znów w godzinach przez władze przepisanych otwarte. Niektóre z nich zostały ze względu na brak

podstaw do egzystencji zlikwidowane, a zapasy towaru przydzielone innym sklepom. Wydano nowe przepisy targowe jednolite, niektóre targi zniesiono, inne zw przeniesiono na nowe place targowe. Wykończona została miejska hala targowa, której budowę rozpoczęto jeszcze przed wojną, i oddana do użytku w lipcu 1940 r. Uporządkowano również plakatowanie reklamowe, oddając przeznaczonych na rozklejanie plakatów 168 słupów miejskich.

Ulice miasta Na terenie miasta znajdują się ulice i drogi łącznej długości 252 km, place publiczne zajmują powierzchnię 182.000 metrów kwadratowych. Tylko 25 proc. ulic ma twarzą nawierzchnię, jak asfalt, beton czy kostkę kamienną, reszta to ulice szutrowe. W ciągu roku ukończono budowę szerokiej, nowoczesnej arterii wylotowej na zachód, pokrywając ją na długości 2 km, od Alei Słowackiego, betonem, i zaopatrując ją w wszystkie urządzenia, jak kanalizację, wody, gaz, światło i podwójny tor kolejki elektrycznej. Ulice tę oddano do użytku w sierpniu ub. r. Przeprowadzono ponadto budowę całego szeregu ulic już wytyczonych i zaczytych, oraz przystąpiono do budowy nowych. Obszerny plac zajęty przed dworem osobowym jest w trakcie przebudowy i przedstawiać się będzie po ukończeniu bardzo okazale. Koszty inwestycji drogowych wyniosły w roku ubiegłym cztery i pół miliona złotych.

Zniszczone w czasie działań wojennych mosty na Białusze zostały odbudowane, z których jeden jest konstrukcji betonowej, a budowa jego dobiega końca. Najważniejszym środkiem komunikacyjnym na terenie miasta jest miejska kolej elektryczna, rozporządzająca torami ogólnej długości około 52 km. Od października 1939 zmieniono ponad 5000 m. bieżących szyn, oraz wykonano cały szereg prac w kierunku polepszenia stanu torów. Krakowska kolej elektryczna dysponuje taborem 111 wozów tramwajowych, z czego 87 motorowych, a 24 przyczepnych. W dzielnicy Podgórze wybudowano nową remizę konstrukcji żelazobetonowej, mogącej pomieścić ponad 100 wagonów. Ponadto obok remizy wybudowano budynek służbowe, warty i garaż kotłowni dla centralnego ogrzewania remizy i przyszłych wielkich hal warsztatowych. Przed wybuchem wojny tramwaje krakowskie miały do swojej dyspozycji 50 autobusów. Zostało z nich tylko 10, z których do użytku nadawało się tylko trzy. Ważnym środkiem komunikacyjnym w mieście są tramwajami są dorożki konne, z których dopuszczono do ruchu 332. Przez unormowanie taryfy opłat ukrócono dowolnie

pozbieranie przez dorożkarzy wygórowanych nieraz opłat.

Zakłady W Elektrowni Miejskiej wmontowano kosztem 700000 zł. nową turbinę, a w Gazowni Miejskiej wybudowano nowy piec za 120.000 zł. oraz w miejskich zakładach wodociagowych zainstalowano urządzenie odkwaszające kosztem 127.000 zł. Zwiększona ilość mieszkańców oraz podniesienie się na ogół standardu życiowego przeciętnej obywatela, przyczyniło się również do zwiększonej konsumpcji tak gazu, jak i energii elektrycznej, a zakłady te sprostać mogą wzrastającym stale wymaganiom tylko dzięki należyście zorganizowanej pracy. Do majątku miasta należy m. i. wielka piekarnia miejska i zakłady ceramiczne, składające się z betoniarni, cegielni, wapieniarni i kamieniołomów. Zakłady te pracują z dobrym skutkiem. Miasto ponadto partycypuje w pewnej części w kamieniołomach miast galicyjskich, oraz jaworznickich kopalniach węgla. Kamieniołomy obecnie pracują pełną parą, są jednak jeszcze z dawnych czasów tak zadłużone, że mimo pomyślnego rozwoju interesów, miasto nie ma prawie że żadnych zysków. Okręg kopalni węgla w Pawornie pozostał poza granicą Generalnego Gubernatorstwa. Udział miasta w tej kopalni przynosił dawniej około ćwierć miliona złotych zysku rocznie.

Wszystkie przedsiębiorstwa miejskie gospodarce, przemysłowe, i komercyjne zostały na polecenie starosty miejskiego zbadane przez fachowców kupieckich i technicznych odnośnie ich stanu zagospodarowania i rentowności. Badania te wypadły pomyślnie.

Wkłady w Miejskiej Kasie Oszczędności Wzrastają stale i wynoszą obecnie ponad 42 miliony zł.

Kredyty udzielane przez Miejską Kasę Oszczędności oddały ważne usługi przy wykończeniu zaczytych budowli mieszkalnych, które dzięki temu mogły być oddane do użytku. Władze niemieckie przejmując w swoje ręce gospodarstwo miejskie stwierdziły przy kontroli finansów miejskich niedobór w wysokości 3,2 milionów zł. a ponadto większą ilość rachunków niezapłaconych w znacznej wysokości.

Do najważniejszych prac najbliższej przyszłości należy planowa rozbudowa obszaru miejskiego. W tym celu specjalny pełnomocnik opracowuje generalny plan zabudowania, którego projekt był już przedłożony Gubernatorowi. Planowana jest szeroko zakrojona akcja upiększenia miasta przez odnowienie fasad domów, co przy różnorodności wielkiej ilości śrólowych budynków nie jest rzeczą łatwą. Ulice, które nie są zaopatruwane w twarzą nawierzchnię otrzymać mają pokrycie betonowe lub asfaltowe. Na inwestycje te preliminowano z górą 50 milionów złotych, a przeprowadzenie tego projektu rozciągnie się na kilka lat.

Z WARSZAWY

P. C. K. obdarowuje dzieci najbardziej potrzebnych

Najcenniejszą, bo z szczerych dziecięcych serc płynącą wdzięczność zaskarbił sobie Zarząd „Kola PCK Nr. 230, urządzając dzieciom Czarniakowa i Sielce w lokalu sz. „Oly powszechnego Gwiazdka dla najbardziej potrzebnych dzieci.

Około 500 dzieci zostało obdarzonych ciepłą bielizną, produktami spożywczymi, słodyczkami, zabawkami itp., zebranych przez zarząd Koła wśród okolicznych mieszkańców Czarniakowa i Sielce. Aby rozdzielić jak najbardziej porównawczo, każde z dzieci otrzymało kartki z numerami i dopiero wtedy otrzymywało paczkę.

Runeła ściana przy ul. Wierzbowej

Jedna osoba zabita

Wczoraj o godz. 11 przy ul. Wierzbowej nr. 9, na terenie spalonego - czasie działań wojennych domu, runeła wewnętrzna ściana poprzeczna, 2-piętowa. Spadające gruzy upadły na ścianę frontową 1-piętowa, wypychając ją. Gruz, spadając na chodnik, przyniósł urzędującą 68-letnią Elżbietę Antoniewiczową (Senatorka 23). Na miejsce katastrofy przybyły I i II oddziały straży ogniowej. Strażnicy pospieszyli na ratunek, odgrzeźwując stopy gruzów. P. 13-tu minutach, natrafiono na zmasakrowane zwłoki Antoniewiczowej. Zagrożone miejsce, jak r. wnień i sąsiedni dom przy ul. Wierzbowej 11, zostały zagrożone.

Zaczynają należyć, iż w październiku r. ub. również przy ul. Wierzbowej 9 runeła frontowa ściana 2-piętowa, lecz wówczas za szczęście bez ofiar w ludziach.

4 lata więzienia za zabójstwo

Przed Sądem Okręgowym stanął 37-letni Wacław Zawadzki (wieś Latowice, pow. Mińsk Maz.) oskarżony o zabójstwo Stanisława Wolkowieckiego podczas bójki.

W osadzie Latowice, na rynku wywiąła sprzeczka pomiędzy zebranymi tam mężczyznami. Od ostrej wymiany słów przyszło do bójki, podczas której, będący w stanie nietrzeźwym Wacław Zawadzki dobył noża i zadał nim kilka ciosów Stanisławowi Wolkowieckiemu. Jedną z ran był śmiertelna i Wolkowiecki wkrótce zmarł.

Sąd wzięwszy pod uwagę zamroczenie oskarżonego alkoholem oraz jego stan podniecenia spowodowany bójką, skazał go na 4 lata więzienia.

Przed Sądem Grodzkim stanął Józef Kacorek (Tarczynka 13) oskarżony o posiadanie i zdy tramwajem bez biletu, uśmiałowanie w pomiarach konduktora. Sąd skazał go na 20 zł. grzywny z zamianą w razie niezapłacenia na 4 dni aresztu.

Bandytów ujęto zaraz po napadzie Do mieszkań Petroneli Smarlowej przy al. Zamienińskiej 1 (Grochów) wtargnęło dwóch mężczyzn podających się za wywiadowców policji kryminalnej. Przybyłe steryornyżki Smarlowej pistoletami, po czym dokonali rewizji i zabrali 400 zł. gotówką, 6 sztuk biżuterii złotej, obuwie i toczkę skórą na ogólnej wartości 2.000 zł., po czym abiegli.

Zarządony natychmiast przez policję podjęć doprowadził wkrótce do ujęcia sprawców, którymi są: Stanisław Fazio (Domejki 24) i Stanisław Rychleński (Zawierciańska 6). Zabrane przedmioty odebrano i zwrócono właścicielowi. Bandytów osadzono w więzieniu.

Z KIELC

Złożenie z urzędowania

Wskutek niedokładnego wypisania zarządzeń starostwa w sprawie kontyngentów złożeni zostali z urzędowania wójtowie gmin Iwanowice i Michałowice w powiecie miechowskim.

Masowe kradzieże koni

Na terenie gminy Piekoszów i Dyminy w powiecie kieleckim, stwierdzono w ostatnich czasach masowe kradzieże koni. Łupem zorganizowanej bandy koniokradów padły w tych dniach konie Józefa Karbowniewicza, Jana Piotrowskiego, Kazimierza Nidzińskiego i Józefa Pietrucha. Jak stwierdzono, konie te złodziejce przemycają do Rzeszy.

Karambol na szosie

Samochód osobowy zderzył się na szosie we wsi Guzd (gm. Szechedniów) w powiecie kieleckim z furmanką Macieja Osucha z Łącznej, gm. Szechedniów. Osuch odniósł dość poważne obrażenia, koł został skłęczony, a wóz częściowo strząskany.

Postrażenie oko wskutek eksplozji karbidu

W czasie ładowania karbidu do lampy nastąpiła eksplozja, powodując wypalenie oka Czesławowi Wróblowi w Podlesicach, gmina Szreniawa.

ZE ŚLĄSKA

Stracenie szkodników narodowych

Ostatnio stracono 28-letniego Bonifacego Grodkowskiego, oraz 26-letniego Daniela Wilezka, obydwóch zamieszkałych w Sosnowcu, skazanych swego czasu wyrokiem Sądu Wyjątkowego w Katowicach jako szkodników narodowych na śmierć

oraz na dożywność utratę honorowych praw obywatelskich. Obaj skazani trudnili się wyrabianiem i puszczeniem w obieg fałszywych monet.

W tym samym dniu stracono również Franciszka Jelenia, ur. 6.XI.1899 r. skazanego przez kr. wicki sąd na karę śmierci. Jelen, wielokrotnie karany zbrodniarzem, dopuścił się całego szeregu oszustw na osobach samotnych kobiet, przedstawiając się jako urzędnik policyjny.

Zemsta porzuconej kobiety

Wielka Iza Karina w Opolu skazała na ostatnim posiedzeniu w Zawierciu 30-letnią żeńatkę Wiktoria Skwarek, zamieszkałą w Zawierciu za uszkodzenie cielesne na 6 miesięcy więzienia.

Oskarżona prosiła wielokrotnie swego męża, który ją pozostawił miesiącami z powodu innej kobiety opuścić, aby dał jej więcej. Gdy wszelkie jej próby nie odniosły skutku, zwróciła się do niego z prośbą, aby przynajmniej dopomógł w utrzymaniu dziecka, które pozostało przy niej. Lecz kiedy jej próby nie osiągnęły skutku, Skwarekowa postanowiła się zemścić. Dnia 23 sierpnia ub. r. udała się do mieszkania swej teściowej, u której mieszkał, lecz i tym razem mał jej odmówił wszelkiej pomocy oraz powrotu. Zrozpaczona Skwarekowa wydobyla z zanadru śląską zawierającą żrący jaskł plyn i polala nim swego męża, celem odbrania mu wzroku. Przed sądem oskarżona oświadczyła, że miała nadzieję, iż mał jej po utracie wzroku zanuszony będzie do powrotu, ponieważ wtedy jako ślepa nie miałaby szczęścia i innych kobiet. Kocha ona bardzo swego męża i dlatego popelnila ten czyn.

Nowoczesne pociski

Każda broń ma swoją historię. Samo powstanie jej było nieraz tylko dziełem przypadku, jak zwykle zresztą to, co nazywa się wynalazkiem. Często upływało wiele lat, zanim wynalazono jakiś rzecz, aparat czy broń, a wynalazki takie przeważnie w swojej formie pierwotnej rzadko znajdowały praktyczne zastosowanie. Trzeba było je wygadzać i ulepszać, by dojść do rezultatów, mogących oddać usługi w praktyce. Broń palna, której ewolucja zaczyna się jednocześnie z wynalezieniem prochu strzelniczego, przechodziła różne fazy, zanim doszła do dzisiejszego stanu doskonałości i precyzji. Pierwsze armaty, to ciężkie i nieforemne kolosy, które działały raczej swoim lukiem, niż siłą kruszącą. Należę do nich t. zw. „Leniwa Greta“ („Faule Gretto“), która dopomogła do zdobycia obleganego zamku warownego, dzięki swojemu działaniu moralnemu, wywarciu na załodze zamku. Armaty takie nie czyniły wielkich szkód chociażby z powodu małego zasięgu swego ognia i słabej siły kruszącej pocisków. Z biegiem czasu, kiedy zaczęto budować coraz większe działa metalowe, zrozumiano też, że jednocześnie odgrywa tu ważną rolę i forma pocisku, wyrzucanego siłą gazów z lufy. Z początku używano pocisków w kształcie kuli, jednak później zaczęto stosować kształt kuli, zaopatrzonej ostrym końcem, ażeby w ten sposób zmniejszyć opór powietrza i zwiększyć szybkość pocisku i zasięg działa. Przy szybkości 800 i więcej metrów na sekundę nowoczesnego pocisku, kształt kulisty nie jest do pomysłenia. Ciągłe próby balistyczne i pirotechniczne, dokonywane przez specjalistów artyleryjskich, doprowadziły szybko do tego, że obecnie stosuje się wyłącznie pociski o kształtach stożkowatych. Pocisk taki, dzięki swoim kształtom aerodynamicznym, osiąga maksimum szybkości i siły przebicia, jak również trzyma się dokładnie nadanego mu przez lufę kierunku lotu.

USMIECHNIJ SIĘ...

Określenie

— Co to jest pasażer?
— Jest to człowiek, który przechodzi przez drzwi kręcone i nie popycha ich.

Akt rozpaczy

Ona: — Masz, zwracam ci pierścień i słowo. Czuję, że nie jesteśmy stworzeni dla siebie.

On: — Tak, a zatem chochaz innego?
Ona: — Jeżeli chcesz koniecznie wiedzieć, to tak.

On: — Ha! Powiedz mi jego nazwisko.
Ona: — Na Boga, czy chcesz go zabić?
On: — Nonsens. Chcę mu tylko sprzedać pierścionek.

Jak żyje nowa Hiszpania?

Madryt, w styczniu.

W dzienniku urzędowym Hiszpanii ukazało się niedawno rozporządzenie rządu, które wprowadza na terenie państwa wprost rewolucyjną formę dotychczasowego podziału czynności dnia. Należało do zakorzenionych hiszpańskich zwyczajów odnosić się późno do obiadu, a po południu dopiero około godziny 17-tej lub jeszcze później iść do biura. W restauracjach zaś i publicznych jadłodajniach nigdy nie podawano kolacji wcześniej jak o godzinie 21,30, a przedstawienia w teatrach i kinach rzadko rozpoczynały się przed godziną 23-cią. Ten, panujący już od stuleci zwyczaj, odnosił się początkowo tylko do Madrytu, gdzie większa część mężczyzn bezużytecznie traciła czas na przesiadywaniu w klubach, kawiarniach i tym podobnych miejscach spotkań towarzyskich, później jednak zwyczaj ten rozciągnął się na całą Hiszpanię. Można było obserwować, że czynności dnia z roku na rok doznawały dalszych zmian w tym kierunku, iż przenoszono je na godziny nocne, podczas gdy godziny przedpołudniowe po największej części spędzano w miastach na spaniu.

Taki styl życia uważało nowe państwo za niezgodny z jego zasadami i interesami, to też wystąpiło energicznie przeciw uświęconym zwyczajom i wyznaczyło nowy podział czasu dla wszelkich publicznych czynności, teatrów, kin, restauracji, lokalów zabawowych etc. Podobne zarządzenia pojawiały się już od pewnego czasu, jakby miały przygotować społeczeństwo do tego rodzaju reform. Według tego rozporządzenia praca w urzędach musi się kończyć najpóźniej o godzinie 13,30 w południe, a wieczorem o godz. 20-tej, podczas gdy dotychczas pracowano w urzędach do godziny 15-tej, a wieczorem aż do godziny 21-szej, aby nadrobić zaległości godzin przedpołudniowych. Kierownicy poszczególnych urzędów będą zmuszeni w ten sposób rozpoczynać zajęcia biurowe w godzinach wcześniejszych. Zdarzało się dotychczas, że w biurach ministerialnych o godzinie 11 przed południem nie można było nikogo zastać. Przedsiębiorcy przemysłowi i kupcy będą również zmuszeni dostosować się do tego nowego podziału dnia, jaki będzie obowiązywał w urzędach i publicznych lokalach. Teatry i kina muszą być w przyszłości zamknię-

te punktualnie o godzinie 24-tej, podczas gdy dotychczas przedstawienia przeciągały się do godziny 1-szej i później po północy. Godzina policyjna dla restauracji została również ustalona na 1-szą. Wskutek tego zarządzania teatry i kina będą zmuszone rozpoczynać swoje przedstawienia już o godzinie 21,30 a nie jak dotychczas o godz. 23-ciej, aby przed północą można było je zakończyć.

Czas podawania posiłków wieczornych w hotelach i pensjonatach został przesunięty na mocy tego rozporządzenia prawie o jedną godzinę wcześniej. Gdy bowiem w przeważnej ilości hoteli nie można było otrzymać kolacji przed godziną 21,30, to teraz te lokale zmuszone są podawać kolacje już od godziny 20-tej.

Wydane obecnie zarządzenia zaopatrzone są w wyjaśnienia, w których rząd wytłuszcza powody skłaniające go do tego ważnego kroku. Czytamy tam, że nowe państwo uważa się robczożyte, a więc za najcenniejsze źródło bogactwa narodowego. Państwo nie może przeto dłużej spoglądać obojętnie na ten nieracjonalny i opóźniający wszystkie rozkład czynności dnia, na czym cierpi porządek i tryb życia społecznego. Rząd ma nadzieję, że w krótkim czasie osiągnie pełną zmianę dotychczas panujących przyzwyczajęń. Jako najbardziej społeczny środek zmierzający do tego, uważa on wprowadzenie racjonalnego planu czynności dziennych, który by najbardziej odpowiadał pracującym masom ludności i aby inne warstwy społeczeństwa przyzwyczały do normalniejszego i więcej zdyscyplinowanego trybu życia.

Tej ustawie, co należy silnie zaakcentować, przypadnie bez wątpienia olbrzymie znaczenie dla organizacji i rozwoju kraju. Państwo próbuje przez to po raz pierwszy wprost wedrzeć się w przyzwyczajenia życiowe jednostki i jej wygodę ukrocić na rzecz interesów społeczności. Dla Hiszpanii, gdzie takie pomysły dotychczas mało znajdowały zrozumienia, oznacza to zarządzenie przewrót iście rewolucyjny. Jeśli rządowi uda się je zrealizować, wówczas ta zmiana może być dla państwa o wiele ważniejsza, niż niejedna ustawa.



W Młocięch kursuje wiele wędrownych wystaw. — Oto wnętrza jednej z nich.

Kryształ o. F. Heinrich

Wielkie miasto posiada w ciągu dnia tysiące oczu, którym nic nie uszło, tysiące ramion, które chwyciły wszystko, co tam biegło, jechało i odpoczywało. Aż w końcu nadeszła noc i zatamowała jego nieustanną działalność, a ponad błyszczącym niepokojem rozciąła swą długotrwałą ciemność. I tak bronily się jeszcze nikielne błędne ogniki przed niewolagą niebem, które w doborcy swojej zatario złość dogorywającego miasta, a dalej nieco czekał już młody nadchodzący dzień.

Wśród nocy z miasta wyskoczył niemal szary samochód niby zwierzę, trzymające długi na uwięzi, które korzysta z nadarżającej się okoliczności i ratuje się w bezdennej ciemności. Przy kierownicy siedział Behrens, za nim zaś oparty w kacie samochodu z oczyma do połowy przymkniętymi śledząc z uporem i czuwając — architekt Hermann Heppner. Kiedy samochód wydołał się na przedmieście, rozwarł Heppner powieki, utkwił swe oczy w ulicę mijaną, oblane odblaskiem lamp, odnosząc wrażenie jak gdyby miasto nie miało zamiaru puścić go do siebie, jakby rzucało za odjeżdżającym wozem swe bomby świetne, i że to jest chyba jedynie przypadek, że on tkwił pół na pół ukryty w cieniu, a Behrens tam na przedzie prowadził kierownicą swymi rękoma z zadziwiająca pewnością.

Światła padają coraz rzadziej, staje się coraz ciszej, Berlin leży poza nimi, a jego błyszczące macki nie dosięgają już więcej w dal. Heppner nie powinien się odwracać. Przypomina sobie nagłe, że będąc małym dzieckiem po jakiejś burzy spóźnił się w lesie, jak potem obawiając

się „strachów“ za sobą, biegł drogą z powrotem do miasta bez obcejria się, pełen trwożliwego pośpiechu i oczekiwał czegoś pocieszającego w światłach miasta zbliżających się coraz bardziej i jak potem dnia następnego zapadł na gorączkę. Ojciec twierdził wprawdzie, że chłopiec musiał się zaziębić podczas okropnej ulewy, matka natomiast nic nie mówiła na to, kiwała jedynie głową z współwzięciem, stojąc przed jego łóżkiem. Wówczas szukał on — ale to była mała miejscowość — przystani w jasności ulic. Przyroda zmacona prasłą szalejącej burzy wydawała mu się niesamowicie obca. Dziś ucieki z miasta, które go pochłonięło aż prawie do ostatniej półgodziny i ratował się ucieczką w niepewną noc.

Architekt spojrzął na potężne plecy kierowcy. Czy też Behrens się nie dziwił? W ciągu nocy kazał go, obudzić.

— „Jedziemy daleko, Behrens, zaraz, natychmiast! Dlaczego pan tak patrzy na mnie? O niezwykłej porze, zapewne, lecz nie można inaczej!“

— „Czy widać szkieł? Które teczki?“

— „Nic nie brać zupełnie. Ale to nic! Czy pan mnie rozumiał! Odjeżdżam, tylko ja i to natychmiast. Moja siostra da panu walizkę.“

Ze zaś ostatecznie musiał Behrens wiedzieć, dokąd pan profesor zechce jechać teraz, w nocy, podał mu Heppner kłerek. Celu podróży sam w tej chwili nie wiedział. — „Na Śląsk“ — powiedział, a ponieważ cierpliwie Behrens wiedział już od dawna, że pod nazwą Śląsk ma się zawsze na myśli góry, skierował przeto samochód na południe. Byłby mógł właściwie zapytać, gdzie ostatecz-

nie jazda powinna się skończyć i to nie byłoby bynajmniej czymś dziwnym, zwłaszcza, że profesor zwykł zawsze podawać i cel i kurs, nawet bardzo dokładnie, gdyż jazda dalszymi drogami pozerła kosztowny czas. Ale Behrens nie pytał i potem biorąc z przedpokoju walizkę, kiedy siostra architekta uśmiechnęła się ku niemu nieco bojaźliwie i szepnęła jak zwykle: — „Proszę się spieszyć, panie Behrens“. — Nie pytał również i podczas dalszej nocynej błyskawicznej jazdy po równinie. Oszałamiające jazdy zdarzały się często. A przecież dzisiaj było nieco inaczej niż zwykle. Dokładne zapytanie o teczki — raz zapomniał i pozostawiono bardzo ważne polecenie, pytał się o nie przed każdą jazdą — pytanie to tym razem spotkało się z zupełnie niezwykłą porywczością w tonie profesora, który się odwrócił wkrótce potem i coś o Śląsku mruknął.

Pomimo wszystko dziwił się architekt Heppner, że jego sofer milczał i stanął tylko raz niedaleko od Görlitz, a trzymając mapę poza sobą zauważył, że szosa przed Lauban będzie przypuszczalnie zamknięta.

— „Czy pan zmęczony, Behrens?“

— „Nie.“

— „Zostaniemy chwilowo w Görlitz. Pan musi wypocząć.“

Za chwilę, dłuższą niż zwykle, ujrzał Heppner dobrodusze oblicze Behrensa. Ujęto go to. Skinał potakująco.

Samochód jechał dalej.

Krzewy podobne zielonym bojom owiewała mgła poranna. Jakby dalekie zamki sterzały odcinki lasu wśród mrocznego morza mgły po obu stronach drogi. Daleko na górze przemykał pociąg na wzniesionym nasypie, a wiazana stalowe błyszczały na zakrętach odbijając się w chłodnym słońcu. Świeżo wiatrem skapano, z jasnymi oknami

Neissestadt ukazało się już w świetle jasnego dnia.

W jednej ze spokojnych ulic zatrzymał się samochód. Heppner wysiadł i powiedział Behrensowi, aby się wyspał w hotelu, jak należy i w ciągu dnia powrócił do Berlina; a ponieważ na pewno w domu zapytają go, co się właściwie stało, co zresztą już i w tej chwili wyczuć można było w spojrzeniu kierowcy zdziwionego do najwyższego stopnia, zmusił się architekt do uśmiechu:

— „Proszę powiedzieć mojej siostrze, że nie doznałem wstrząsu nerwowego ani też nie popełniłem defraudacji. Ze wysiadłem tu bardzo spokojnie i pojechałem kawałek dalej koleją. A gdyby ktoś chciał wiedzieć, gdzie jestem... to napiszę prawdopodobnie po moim przybyciu. — Tak, rzeczywiście, to jest wszystko, Behrens! Czy pan gniewa się na mnie, żeśmy tę noc spędzili nie kładąc się do łóżka?“

Behrens nie domyślał się w tym wszystkim niczego złego. Tylko, dlaczego pan profesor nie miałby dalej korzystać z samochodu?

Jednakże tego Heppner już nie wyjaśnił, ponieważ wskazanie właściwego celu było mu nieco kłopotliwe. Behrens mógłby za wiele zrozumieć, a siostra w domu przypuszczalaby jeszcze znacznie więcej. A głupich myśli Heppner nie znoś, że zwał na nie jedynie ludziom, którzy byli dlań całkowicie obojętni.

Dopiero w dobrą godzinę później, patrząc przez okno przedziału na jesienną szatę gór, przypomniał sobie, jak to przy herbacie w mieszkaniu roztopnie, a bardzo kapryśnej pani Renaty po nie kończących się rozmowach i po bardzo interesujących zwrotach wziął do ręki wazę, trzymał ją lekko pomiędzy końcami palców, a potem nagłe rzucił o ścianę. Z jasnym, mocnym i sztywnym odgosem skargi rozprysła się kosztowna porcelana.

C. d. n.